

Nr 12/184 (grudzień) 2024



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze**  
**Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra**  
**Komisja Krajoznawcza**

---

## **Wprowadzenie**



W grudniowym numerze Informatora Krajoznawczego przede wszystkim dzielę się informacjami z zakończenia sezonu 2024 Rajdu na Raty. Kolejne ważne wiadomości z tegorocznej działalności naszego oddziału PTTK zamieszczam w relacji z tradycyjnego spotkania opłatkowego.

Ostatni w tym roku spacer historyczno-krajoznawczy poświęciliśmy przedstawieniu sylwetki Fedora Sommera. A ponieważ pogoda nas ostatnio nie rozpieszczała pozwoliłem sobie na rozważania celowości wychodzenia w góry w takich warunkach.

Życzę miłej lektury.

**Krzysztof Tęcza**

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Rajd na Raty – podsumowanie sezonu 2024
- Str. 6 Czy warto w taką pogodę wychodzić w góry?
- Str. 14 Zebranie opłatkowe w jeleniogórskim PTTK
- Str. 17 34. spacer historyczno-krajoznawczy – Fedor Sommer

**Rajd na Raty – podsumowanie sezonu 2024**

Tradycyjnie w pierwszą niedzielę grudnia Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na ostatnią w tym roku wycieczkę Rajdu na Raty organizowanego od 54 lat. Wymyślony przez śp. Teofila Ligenzę vel Ozimka stał się symbolem spotkań turystycznych w naszym regionie. Co roku organizowanych jest kilkadziesiąt wycieczek począwszy od ostatniej niedzieli lutego. Większość z nich to trasy piesze jednodniowe. Od kilku lat organizowane są także górskie trasy dwudniowe. Dla zainteresowanych dalszymi wycieczkami odbywają się również wycieczki autokarowe.



I tak w mijającym 2024 roku turyści wzięli udział w dwóch 6-dniowych wycieczkach autokarowych. Podczas jednej wędrowali po Tatrach, drugiej po Górach Świętokrzyskich. Odbyła się także 4-dniowa wycieczka do Warszawy i cztery jednodniowe wycieczki podczas których zwiedzano Piotrowice i Wojstawice; Klokočske skály; Třebechovice i Pardubice (dwa razy) oraz Trosky i Prachovskie Skaly.

Jeśli chodzi o tradycyjne piesze wędrówki to w roku obecnym było ich 46. Trasy o długości od 12 do 22 km przebiegały po terenie Dolnego Śląska ale także po przygranicznych terenach Czech (8 wycieczek) i Niemiec (1 wycieczka).

Aby uzmysłwić jak popularną imprezą jest Rajd na Raty podam, że ogółem we wszystkich wycieczkach wzięło udział 1772 turystów, co daje średnią 39 osób na

jedną wycieczkę. Najwięcej turystów uczestniczyło w wycieczce z Jagniątkowa przez Przesiekę do Cieplic 3 marca ale nie mniej bo prawie sto osób pojawiło się na inauguracji sezonu.

Ponieważ wycieczki mają nie tylko pomagać w utrzymaniu dobrej kondycji, na spotkaniu podsumowującym sezon organizowany jest konkurs krajoznawczy z wiedzy o terenach po których wędrowano w danym roku. Tym razem największą wiedzę wykazał się Paweł Wojtczak, który zajął I miejsce. II miejsce zajął Radosław Paż, III Maciej Cieślak, IV Danuta Skiers, V Maryna Morhun.

Przyznano także nagrody za uczestnictwo w wycieczkach, a trzeba wiedzieć, że wycieczki rajdowe odbywają się niezależnie od warunków pogodowych jakie akurat panują. Największą frekwencją wykazali się: Andrzej Makowski (45 wycieczek), Danuta Kwiecień (36), Roman Zachariasiewicz (35), Marta Kaczmarek (33), Bogusław Stępiak (31), Bolesław Traczyk (30), Teresa Cieślak (29), Zbigniew Kaczmarek (29), Janusz Wrzosowski (29), Ewa Bugajewicz (25), Małgorzata Gasiulewicz (24) i Małgorzata Zielonka (24).



Przyznano także nagrody specjalne dla osób dokumentujących poszczególne wyprawy. Ich fotografie można obejrzeć na oficjalnej stronie Rajdu na Raty. Tym razem nagrody przypadły Elżbiecie Sznajder i Bolesławowi Traczykowi.

W roku obecnym zakończenie rajdu miało miejsce w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym – Dom Harcerza w Jeleniej Górze gdzie przybyło ponad 60 osób pokonując ostatnią trasę o długości 8 km.



Oczywiście uczestnicy tej niezwykłej imprezy są bardzo zadowoleni z możliwości zwiedzania naszego regionu pod okiem doświadczonych przewodników prowadzących poszczególne trasy. Chcę tutaj podziękować im za ich trud bo nie jest rzeczą łatwą zapanować nad kilkudziesięcioosobową grupką turystów, którzy niestety nie są już tak zdyscyplinowani jak kilka dekad temu. W 2024 roku wycieczki prowadzili: Jarosław Kapczyński (13), Wiktor Gumprecht (10), Krzysztof Tęcza (7), Sebastian Miler (70), Elżbieta Marut (4), Jolanta Kupeć (3), Anna Lewandowska (1) i Krzysztof Zajac (1).

Najważniejszą częścią rajdu jest jednak organizacja. Dobra logistyka to podstawa powodzenia każdego wyjazdu. A wcale nie jest rzeczą łatwą wyszukać odpowiednie połączenia komunikacyjne. Takimi właśnie trudnymi sprawami zajmuje się komandor rajdu Wiktor Gumprecht. Pomagają mu w tym wicekomandor Jarosław Kapczyński oraz sekretarz Maria Gumprecht.

Ponieważ żadna impreza organizowana w ramach wolontariatu nie może obejść się bez wsparcia finansowego jest ona dotowana ze środków Miasta Jelenia Góra,

Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego oraz Powiat Karkonoski. I za to należą się naszym sprzymierzeńcom wielkie słowa uznania.

Aby być rzetelnym dodam, że Rajd na Raty nosi imię Teofila Ligenzy vel Ozimka, który wśród licznych nagród i odznaczeń jakie otrzymał w swoim życiu został uhonorowany najwyższym wyróżnieniem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego godnością Członka Honorowego oraz medalem Zasłużony dla Miasta Jelenia Góra.

Podczas ostatniego w tym roku spotkania zostały zaprezentowane wystawy kolekcjonerskie członków działającego przy naszym Oddziale PTTK Komisji Kolekcjonerskiej. Uczestnicy mogli obejrzeć wystawy Janusza Milewskiego: „Kroniki turystyczne” i „Legitymacje uprawnień i odznak turystycznych”; Janusza Turakiewicza: „Dobre, bo karkonoskie”, „Dobre, bo dolnośląskie” oraz Agnieszki Turakiewicz: „Cukier gastronomiczny” i „Saszetki kawiarniane i hotelowe”.

Całość poprowadził komandor Rajdu na Raty Wiktor Gumprecht wraz z prezesem Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” Krzysztofem Tęczą.

Niestety życie to nie bajka, ma także smutną stronę. Dlatego podczas spotkania uczczono minutą ciszy rajdowiczów, którzy odeszli w tym roku na wieczną wędrówkę. Przy ich zdjęciach zapaliliśmy symboliczne światełka. Dzięki naszej koleżance Elżbiecie Sznajder mogliśmy obejrzeć krótkie wspomnienia z tras rajdowych, w których uczestniczyli zmarli: Henryk, Stanisław, Władysław i Arek).

Zapraszamy ponownie na trasy jubileuszowego 55 Rajdu na Raty w 2025 roku w ostatnią niedzielę lutego.

## **Czy warto w taką pogodę wychodzić w góry?**

Pewnie wiele osób zadaje sobie takie pytanie gdy spojrzy przez okno i widzi, że ... nic nie widzi. A właściwie widzi zachmurzone niebo, mgłę czy sine albo czarne chmury przewalające się nad szczytami.

I w tym momencie pojawia się właśnie to kluczowe dla dalszych poczynań pytanie. Iść czy nie iść. A podjęcie decyzji nie jest takie proste. Rodzi bowiem pewne skutki.

Zdrowo myślący człowiek powie, że nie warto wychodzić z domu. Bo i po co. Żeby zmoknąć, zmarznąć czy przeżyć rozczarowanie. Są jednak ludzie dla których taka

pogoda jest zachętą do przeżycia doznań jakich nie uświadczysz na co dzień kiedy spacerujesz po górach gdy jest piękna pogoda. Oczywiście nie mówimy tutaj o lekkoduchach, którzy za nic mają pewne zasady obowiązujące, zwłaszcza w wyższych partiach gór. Tacy podejmując decyzję o wyjściu w teren nigdy nie kierują się zdrowym rozsądkiem jaki w takich przypadkach jest nieodzowny.



*Schronisko PTTK „Samotnia” im. Waldemara Siemaszki.*

Zatem nie będę tutaj swoich słów kierował do nich. Najważniejsze bowiem w górach jest bezpieczeństwo. Jeszcze nigdy nikt nie wygrał z górami. Bo to, że wejdziemy na jakiś szczyt to nie jest pokonanie góry. To góra pozwoliła nam łaskawie wejść na nią byśmy mogli zachwycić się widokami jakich nie doświadczymy spacerując w parku miejskim. To góra, oczywiście wraz z panującymi w tym momencie warunkami atmosferycznymi, u nas dodatkowo przy łaskawym zezwoleniu Karkonosza, decyduje o tym kto i kiedy może stanąć na jej szczycie.

I właśnie tutaj należy zadać sobie pytanie: czy jestem przygotowany na to by skorzystać z takiego przyzwolenia i dotrzeć na jej szczyt podczas wydawałoby się brzydkiej pogody. Bo to właśnie ja muszę być świadomym mojej kondycji, mojego przygotowania czy posiadanego wyposażenia ułatwiającego przeżycie w trudnych górskich warunkach. Nie każdy przecież jest Kukuczką i nie każdy chce zdobywać ośmiotysięczniki.

Jest jednak pewne ale! Otóż w naszym przypadku, gdy mieszkamy w Górach Olbrymich często jesteśmy zaskakiwani zmianami pogodowymi, i to nagłymi zmianami. Dla tych, którzy chodzą po Karkonoszach czy Górach Izerskich od lat takie zmiany nie są niczym nowym. Zwłaszcza w wyższych partiach Karkonoszy. Nieraz przecież byliśmy nimi zaskakiwani. Często zdarza się, że robiąc zdjęcie jakiegoś schroniska czynimy to w ciepłych promieniach słonecznych a po przejściu na drugą stronę obiektu mamy nagle załamanie pogody i jesteśmy w samym środku nawałnicy. To nie jest nic dziwnego. Tak to w naszych Karkonoszach bywa. Ale musimy mieć tego świadomość. Musimy być do tego przygotowani. Dlatego zanim wyruszymy w góry powinniśmy zastanowić się co ze sobą zabrać. Wiadomo nie warto dźwigać niepotrzebnych rzeczy, które najprawdopodobniej nam się nie przydadzą akurat w tym dniu. Jednak warto, sprawdzwszy prognozę pogody, także ocenić wzrokowo góry i zastanowić się co może nas tam spotkać. Wtedy będziemy wiedzieli czy zabrać z sobą mniejszy plecak czy większy. Tak, tak, każdy chodzący po górach od lat ma w domu kilka różnych plecaków na różne ewentualności. Gdy już wybierzemy swój plecak pakujemy do niego to co wydaje nam się, że będzie potrzebne. Oczywiście nie zawsze, nawet osoby doświadczone, trafią idealnie z wyborem sprzętu. Czasami czegoś nam zabraknie, czasami będziemy nosili coś co nam się wcale nie przydało. To może jednak ograniczyć się w tym pakowaniu? Nie, nie warto. Lepiej jednak nosić coś niepotrzebnego niż później żałować, iż nie wzięto się akurat tego. Czasami taki nieprzydatny sprzęt może uratować nam życie. Nie wdając się w szczegóły podam przykład. Kiedy zimową porą przez tydzień wędrowałem tatrzańskimi szlakami dzień w dzień dźwigałem raki. Wydawało się to patrząc na panujące warunki nieodzowne. Jednak jak się okazało przez pięć dni nie musiałem użyć ich ani razu. Zatem gdy szóstego dnia wyruszałem na ostatnią wędrowkę po prostu zostawiłem raki w hotelu. Po co miałem je dźwigać – pomyślałem. I mimo mojego doświadczenia właśnie tutaj popełniłem błąd. Okazało się, że gdy dotarłem do Siklawy prowadzącej w Dolinę Pięciu Stawów nagle stanąłem na czystym lodzie. W tym momencie nie mogło już być mowy o odwrocie. W takim przypadku nic by mnie nie uratowało. Cóż było robić. Jedyną skuteczną metodą okazało się położenie na brzuchu i wolniutkie pełzanie w górę do widocznej przełączki. Na szczęście udało się choć trwało to całe wieki. Gdy dotarłem do schroniska pani dziwiąc się którądy przyszedłem powiedziała, że niewiele wcześniej ratownicy podjęli zwłoki turystki która próbowała tamtędy przejść. Jak widać nie warto było pozbywać się tych kilku kilogramów sprzętu.





*Schronisko PTTK „Strzecha Akademicka”.*

Wracając jednak do wędrówek po naszych pięknych Karkonoszach postanowiłem sprawdzić aktualne warunki panujące powyżej granicy lasu. Dlatego wybrałem się na trzydniowy spacer korzystając z promocji ogłoszonej przez schronisko Samotnia, które to oferowało noclegi za 1 złotego. Głównym celem mojej wędrówki była chęć sprawdzenia zimowych tras pod wycieczki jakie chciałbym poprowadzić w najbliższym czasie. Dlatego tym razem spodziewając się nieco innych warunków pogodowych zapakowałem trochę większy plecak niż czynię to podczas jednodniowych wycieczek. Zabrałem trochę ciepłych ubrań. Może nie każdy to wie ale idąc w góry najlepiej mieć kilka różnych ubrań na zmianę ale przede wszystkim po to by można było podczas wędrówki obierać się na cebulkę. Jest to najlepszy sposób na to by się nie przegrzać ani nie zmarznąć. I należy z tego korzystać. Znam bowiem osoby które biorą z sobą wiele warstw do ubrania a później przez cały dzień noszą je w plecaku. Nie o to chodzi.

Tym razem gdy wsiałem do autobusu w Jeleniej Górze panowała jesienna pogoda. Było w miarę ciepło i sucho. Jednak po dojechaniu do Karpacza Górnego (dawnych Bierutowic) nie było już tak ciekawie. Ulice nie tylko, że były przykryte warstwą śniegu ale był on zmrożony a pod nim była ukryta warstwa lodu. Tak, że podejście do świątyni Wang stało się pierwszym sprawdzianem czy dobrym pomysłem było w tym dniu wyjście w góry. Co prawda zajęło to mi trochę czasu ale udało się spokojnie dojść do kasy biletowej Karkonoskiego Parku Narodowego.

Dalej było w miarę dobrze, tzn. zalegało trochę śniegu, było trochę lodu ale gdy szło się spokojnie nie było żadnych rewelacji. Oczywiście czas potrzebny na dotarcie do Polany znacznie się wydłużył. To była już pierwsza korekta moich planów. Na szczęście wiedząc, że mam jeszcze dwa zapasowe dni nie przejmowałem się tym zbyt. Dlatego dalsza wędrówka po stromej części drogi odbywała się w jeszcze wolniejszym tempie. Turystów było niewielu, ale to przecież środek tygodnia, większość ludzi jest w pracy. Jak się okazało zarówno droga główna jak i dojście do Samotni było pięknie odśnieżone. To pracownicy schroniska zadbali by można było dotrzeć na miejsce z zaopatrzeniem. A turyści dzięki temu nie musieli przedzierać się przez zasy.

Zanim dotarłem do schroniska, zgodnie z moim oczekiwaniem, nastąpiło raptowne ochłodzenie co nie zachęcało do dalszej wędrówki. Zaraz zaczęło się ściemniać więc widząc budynek Samotni byłem zadowolony, że dotarłem tutaj przed zmierzchem.



*Śnieżka.*

Samotnia to stary obiekt wymagający ciągłych inwestycji. Nic też dziwnego, że od razu rzucili mi się w oczy pracownicy nowych najemców montujący jakieś drobne elementy. Działali oni do późnych godzin wieczornych. W pierwszym momencie był spory tłok gdyż jeden z naszych przewodników przyprowadził 60-osobową grupkę młodzieży. Ale po zagraniu się i zjedzeniu posiłku wyszli oni z powrotem do Karpacza. Zrobiło się luźno. Nie zostałem jednak sam. W schronisku było sporo

gości skuszonych wspomnianą promocją. Myślę, że taka promocja to dobra sprawa. W rozmowach okazało się, że skorzystali z niej zarówno stali bywalcy jak i osoby będące tu po raz pierwszy. W sumie nie było źle. Do późnych godzin można było zamówić w kuchni coś do zjedzenia, było czysto i ciepło. Czego więcej można wymagać po całodniowej wędrówce. Pokoje także okazały się czyściutkie. Widać, że wszystko było nowe. Trzeba przyznać, że nowi najemcy włożyli tutaj dużo pracy no i oczywiście kasy. Nie ma nic za darmo. Nie jest źle. Toalety zadbane, w prysznicach ciepła woda, na korytarzu dostępny czajnik do gotowania ciepłej wody. No jednym słowem super. Jeśli przyniosłem sobie coś swojego mogę spokojnie to skosztować. Jeśli liczyłem na to, że wszystko podadzą mi pod nos, nie zawiodłem się.

Ponieważ wspomniałem, że celem mojej wędrówki była kontrola szlaków, następnego dnia ruszyłem z samego ranka w drogę. Powolutku wspiąłem się stromym podejściem do kolejnego schroniska Strzechy Akademickiej. Okazało się jednak, że wyszedłem tak wcześnie, że tam jeszcze wszyscy spali. Ponieważ pogoda zaczynała się psuć nie zwlekając ruszyłem w dalszą drogę. Tutaj także było świeżo odśnieżone. Zresztą zaraz zjeżdżał wielki ratrak. Co prawda nie lubię chodzić po przejechaniu takiej maszyny gdyż pozostawia ona teren według mnie bardzo niewygodny do chodzenia. Nie miałem jednak innego wyjścia. I w ten sposób szybko dotarłem na Równię pod Śnieżką. Niestety Śnieżki nie było widać. Sine a czasami czarne chmury skutecznie ją zasłaniały. Chociaż czasami zdarzało się, że wiatr je przeganiał ale trwało to tylko chwilę. Niestety zrobiło się znacznie chłodniej co od razu poczułem na policzkach. Trzeba było założyć kominek i ciepłe rękawice. Nie wyglądało to zachęcająco ale ponieważ prawie nie było turystów ruszyłem dalej mając nadzieję, że spokojnie dotrę na sam szczyt. Oczywiście brałem pod uwagę możliwość odwrotu. Tutaj było znacznie bardziej ślisko niż do tej pory i praktycznie bez raczków dalsza droga była prawie niemożliwa. Dzięki niewielkiej ilości śniegu łańcuchy zabezpieczające drogę zakosami były bardzo pomocne zarówno w trakcie podejścia jak i drogi powrotnej. Trzeba wiedzieć, że zarządca terenu ze względów bezpieczeństwa na okres zimowy zamyka Drogę Jubileuszową.

Często podczas tak niesprzyjającej pogody zdarza się, że na szczycie nagle tworzą się okienka pogodowe wynagradzające nasz trud. Tak też było i tym razem. Było kilka chwil kiedy chmury się rozstąpiły i wyszło słońce. Nie trwało to jednak zbyt długo. Zatem po nacieszeniu się tymi miłymi chwilami od razu ruszam na dół. Teraz jednak droga jest znacznie gorsza. Każdy wędrowiec musi wiedzieć, że łatwiej podchodzi się pod górę niż schodzi na dół. Zwłaszcza w tak ciężkich warunkach. I nie

ma co się wstydzić trzymając się łańcuchów. Wszak najważniejsze jest zejść całym. Nie ma co się spieszyć. A że warunki były bardzo ciężkie świadczy choćby fakt, że ratownicy wwożący na górę swój sprzęt zrezygnowali z wjazdu samochodem i po wyładowaniu plecaków poszli dalej pieszo.



*Lučni bouda.*

Ja tymczasem ruszyłem do Lučni boudy. Szybko okazało się, że tutaj „za granicą” warunki śniegowe są zupełnie inne. Było znacznie więcej śniegu, a mniej lodu. Po chwili pojawili się pierwsi narciarze. Czesi bardzo lubią wędrowki narciarskie nie jest więc trudno ich spotkać chodząc po czeskiej stronie gór. Od razu powiem dla mniej doświadczonych, że w okresie zimowym w szczytowych partiach Karkonoszy nie tylko wyznacza się zimowe szlaki przebiegające bardziej bezpiecznymi częściami terenu ale także oznacza się je drewnianymi tyczkami wysokimi na 4 metry. Pozwala to nawet podczas większych opadów na dostrzeżenie ich. Chociaż pamiętam zimy kiedy tyczki były w niektórych miejscach całkowicie pod śniegiem. Nie jest takie łatwe wtedy podążanie szlakiem, którego nie widać. Niedoświadczeni turyści raczej nie mają szans na dotarcie do planowanego miejsca co stwarza dla nich spore niebezpieczeństwo. Wiadomo, że w warunkach zimowych krajobraz zmienia się powodując, iż wszystko wygląda tak samo. Lepiej wtedy przyjąć do wiadomości, że dalsza wędrowka jest zbyt niebezpieczna i zawrócić. Nie ma w tym żadnego wstydu a często taki ruch może uratować nasze życie.

Tym razem spotkała mnie bardzo ciekawa sytuacja. Gdy zaczynałem niecierpliwie się, że idę, idę a kolejnego schroniska wciąż nie widać nagle mgła rozeszła się i dosłownie kilkanaście metrów przede mną ukazała się w całej okazałości Lučni bouda. Tak niespodziana sytuacja od razu wprowadziła mnie w dobry nastrój. Mogłem wreszcie zagrzać się i zjeść ciepłą zupę. Ponieważ nie byłem w tym schronisku jakiś czas zaskoczyły mnie zmiany jakie tu nastąpiły. Wszystko było zorganizowane na zasadzie samoobsługi. Samemu wybierało się posiłek, nalewało piwo czy kawę i samemu płacono wykorzystując terminal płatniczy.



Gdy ruszyłem w dalszą drogę okazało się, że podczas odpoczynku wiatr przegonił chmury i wreszcie było coś widać na horyzoncie. Nie miałem więc problemu z podejściem do Spalonej Strażnicy i zejściem obok Strzechy Akademickiej do Samotni.

W nocy nastąpiła całkowita zmiana pogody. Zaczął wiać silny wiatr, padać mokry śnieg i zrobiło się znacznie zimniej. Doświadczylem tego kiedy rano wyszedłem ze schroniska. Ledwo oparłem się podmuchowi wiatru. Widać było, że droga na dół nie będzie łatwa. Nie tylko z powodu zalegającego świeżego śniegu przykrywającego stwardniałą poprzednią warstwę ale przede wszystkim z powodu tego mocnego wiatru. Na szczęście pierwsza część trasy prowadziła tak, że wiało w plecy. Dopiero po dojściu na Polanę i zmianie kierunku wiatr zaczął kaleczyć twarz małymi lodowymi szpileczkami. Do tego wytworzyła się nowa szklana powłoka na

bruku. Nie było łatwo utrzymać się na nogach. Doświadczyłem tego kilkakrotnie wywijając orła i lądując na glebie. Było to bardzo bolesne. Najgorsze jednak czekało mnie przy Wangu. To krótkie acz bardzo strome zejście w tym momencie stało się prawdziwym wyzwaniem. Miałem szczęście, że cały doszedłem do przystanku.

Kierowca jechał bardzo ostrożnie a gdy dotarliśmy do Kowar śnieg nagle zniknął i zrobiła się prawie wiosenna pogoda. Okazało się, że podczas tej trzydniowej wędrowki przeżyłem wszystkie pory roku, no może poza latem.

I teraz pora odpowiedzieć na zadane na wstępie pytanie. Czy warto w taką pogodę chodzić w góry? Odpowiedź jest tylko jednak. Oczywiście, że warto. Należy to jednak czynić z rozwagą. Najważniejsze to być gotowym na zawrócenie z trasy jeśli warunki będą zagrażały naszemu życiu. Prawda jest taka, że z górami jeszcze nikt nie wygrał. I nie wygra. To góry dyktują nam warunki. A my musimy ich przestrzegać.

Ponieważ w dzisiejszych czasach niemal wszyscy posługują się elektroniką warto wgrać w nasz telefon bezpłatną aplikację „Ratunek” dzięki której w momencie gdy zawiedzie nas wszystko możemy połączyć się ze stacją ratownictwa górskiego (GOPR) a ratownik dyżurny od razu będzie miał na swoim ekranie nasza dokładną lokalizację.

## **Spotkanie opłatkowe 2024 w jeleniogórskim PTTK**

17.12.2024 roku na zaproszenie Zarządu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Gorze przybyli działacze kadry programowej, którzy tradycyjnie podzielili się swoimi działaniami w mijającym roku.

Po powitaniu prezes Oddziału wręczył najbardziej aktywnym odznaczenia i przekazał podziękowania za ich społeczną pracę. Przypomniał, że w roku obecnym nasze Towarzystwo zostało uhonorowane dzięki uchwale Rady Miasta Jelenia Góra w sposób wyjątkowy. Otóż prezydent miasta pan Jerzy Łuźniak oraz przewodniczący Rady Miasta pan Wojciech Chadży otworzyli Skwer PTTK „Sudety Zachodnie”. Serdecznie za ten gest dziękujemy.

Niestety w roku 2024 na wieczną wędrowkę odeszło wielu działaczy naszego Towarzystwa. Uczciliśmy ich chwilą zadumy.



Andrzej Mateusiak kierownik biura przedstawił najważniejsze wydarzenia jakie miały miejsce w Oddziale w omawianym okresie. Zorganizowano 67 Ogólnopolski Rajd Narciarski Karkonosze, odbył się kolejny cykl wycieczek w ramach Rajdu na Raty (48 dni wycieczkowych), 10 rajdów motorowych, 12 spacerów historyczno-krajoznawczych, Finał Dolnośląskiego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”. Oprócz tego odnowiono wiele kilometrów szlaków turystycznych oraz postawiono 41 nowych słupów turystycznych i 71 stalowych kotew do mocowania słupów z drogowskazami.

W celu poszerzenia grupy odbiorców naszych działań powstała przy Oddziale Komisja seniorów i osób z niepełnosprawnością oraz Klub Motorowy Jelonek. W Szklarskiej Porębie mieliśmy swój udział w otwarciu Skweru im. dr Przemysława Wiatera. W czeskim Zaclerzu uzgadnialiśmy zasady ujednoczenia oznakowania szlaków granicznych w Sudetach.

Wyrazem uznania dla naszych działań było m.in. przyznanie naszemu Oddziałowi PTTK podczas obchodów z okazji 25-lecia Powiatu tytułu „Zasłużony dla Powiatu Karkonoskiego”

Najważniejszym jednak wydaje się zwiększenie w tym roku ilości członków. Do naszego Oddziału PTTK w ciągu tego roku zapisało się 100 osób i obecnie jest nas 816-tu.

W dalszej części spotkania wysłuchaliśmy szczegółowych sprawozdań szefów poszczególnych komisji. A trzeba wiedzieć, że w naszym Oddziale działają komisje turystyki pieszej, górskiej, narciarskiej, motorowej, rowerowej; komisja krajoznawcza. Bardzo dużą działalnością wykazała się podkomisja kolekcjonerstwa krajoznawczego prezentując ciekawe kolekcje.



W naszym Oddziale działa także komisja wojskowa, nauczycielska, czy komisja działająca przy Karkonoskim Sejmiku Osób Niepełnosprawnych. Dzięki posiadanym przez naszych działaczy uprawnieniom możemy poszczycić się prowadzeniem referatów weryfikacyjnych odznak z niemal wszystkich rodzajów turystyki.

Koło Przewodników Sudeckich działające w naszym Oddziale, będące największym tego typu kołem w Polsce, wykazało się bardzo bogatą działalnością szkoleniową. Dzięki temu przewodnicy i działacze turystyczni mogli uczestniczyć w specjalistycznych wykładach prowadzonych przez wybitnych fachowców w swoich dziedzinach.

Jacek Potocki przybliżył nam nad czym w mijającym roku pracował Zarząd Główny PTTK oraz jakie prace remontowe przeprowadzono w schroniskach będących pod zarządkiem Spółki Sudeckie Schroniska i Hotele.

Pięknym gestem wykazał się Zdzisław Gasz Członek Honorowy PTTK, który podarował do Muzeum Militariów w Miedziance zestaw 11 szabli.



Spotkanie zakończyliśmy podzieleniem się opłatkiem i odśpiewaniem kolędy oraz słowami podziękowania dla działaczy za ich społeczną pracę, a dla ich rodzin za to, że dzielnie znoszą ich ciągłą nieobecność w domu i poświęcanie się dla innych.

### **34. spacer historyczno-krajoznawczy – Fedor Sommer**

Tematem kolejnego spaceru historyczno-krajoznawczego (18.12.2024 r.) organizowanego przez Muzeum Karkonoskie i Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” było życie i twórczość Fedora Sommera – mieszkańca Jeleniej Góry.

Tym razem o przygotowanie stosownego wykładu poprosiłem dr Józefa Zapruckiego, profesora Karkonoskiej Akademii Nauk Stosowanych. Dr Zaprucki przetłumaczył już kilka powieści Fedora Sommera. Jak sam przyznał aby swoją pracę wykonać rzetelnie musiał poznać całe życie autora. Dlatego nie ma przed nim żadnych tajemnic związanych z Sommerem.



W trakcie swojego wykładu o Fedorze Sommerze Józef Zaprucki pokrótce zaprezentował wszystkie napisane przez niego książki. Przybliżył miejscowości, w których autor mieszkał. Zapoznał nas z jego pracą zawodową ale także przedstawił nam go jako zwykłego człowieka, który miał swoje przekonania, pasje i marzenia.

Fedor Sommer urodził się co prawda w Dobromierzu ale po wielu przeprowadzkach osiadł w końcu w Jeleniej Górze gdzie dokonał żywota. Ten wykształcony i niezwykle mądry człowiek oprócz pracy zawodowej przez całe swoje życie pisał powieści w których opisywał kolejne miejscowości związane z jego życiem. Nie byłoby w tym nic ekscytującego gdyby nie fakt, że potrafił on w wymyśloną fabułę wplatać fakty historyczne związane z dziejami tych miejsc. Dlatego warto jego powieści czytać spokojnie zastanawiając się czy tamte opisy pasują do dzisiejszego stanu zachowania tych obiektów. Warto także, jak to określił tłumacz jego dzieł, pójść w teren za słowem. Na pewno będziemy zachwyceni jego opisami.

Fedor Sommer był mistrzem słowa. Jego opisy krajobrazu, zabytków czy zjawisk atmosferycznych to prawdziwy majstersztyk. Uważa się powszechnie, że Sommer malował słowem. Nie ma w tym określeniu żadnej przesady. A natchnienia w swojej pracy szukał w swoich „Małych Ojczyznach”. Za każdym razem gdy przeprowadzał się do nowej miejscowości akcję nowej powieści umieszczał na zamieszkiwanym przez niego terenie wplatając historię poszczególnych miejscowości czy opisując wydarzenia historyczne mające miejsce właśnie na tym terenie.

Fedor Sommer napisał m.in. książkę „Zgoda pod wzgórzem” której akcja dzieje się w Dobromierzu. Akcją kolejnej umiejscowił w Sadach Dolnych. W Legnicy powstała „Geografia Śląska” będąca podręcznikiem szkolnym. W Strzegomiu napisał „Schwenkfeldystów”, a w Bolkowie „Geologiczne wędrówki przez Ziemię Bolkowską”. Napisał także widowisko plenerowe „Bolko”, które przez kilka sezonów było grane na zamku Bolków. Największym dziełem Sommera jest powieść „Między murami i wieżami” wydana w 1928 roku w Jeleniej Górze.

Józef Zaprucki, jak już wspomniałem, uważa że Fedor Sommer malował słowem. Jest to prawda. Nie każdy pisarz potrafi opisać słowami piękno krajobrazu. Aby to pokazać wystarczy przeczytać fragment jednego z jego opisów dotyczący wędrówki po grani.

*„Weszli na „Czarną Kopę”.*

*Przed nimi rozciągała się długa, wąska grań wielkiego grzbietu, zaś po drugiej stronie wynurzał się wspaniale wykreślony padającym cieniem stożek kopy. Grube poduszki ostrowłosej turzycy, nazywanej przez górali „wilczą trawą”, nabrały już złocistożółtej barwy. Ciepłe kolory tego trawiastego kobierca gdzieniegdzie przeplatały się z chłodniejszymi odcieniami kamieni okrytych zielonożółtymi warkoczami kłączy. Zaś położone dużo wyżej krzewy kosodrzewiny tworzyły na nim*

*przestronne, nasycone soczystą, głęboką zielenią wzory. Nad tym wszystkim unosiło się rześkie tchnienie jesieni. A tam, gdzie ten potężny kobierzec śmiało schodził w stronę doliny, płóząc się po stromych ścianach skalnego grzbietu, złociste światło słońca przemieniało się w atramentowe odcienie fioleto...*

Nic też dziwnego, że po takich opisach czytelnicy pałali chęcią wyjścia w góry czy spaceru po opisanych ścieżkach.



Fedor Sommer napisał także książkę „Zillerltalczycy”, w której opisuje dzieje wędrowki Tyrolczyków, którzy ostatecznie osiedli w Mysłakowicach.

Jeśli chodzi o „Schwenkfeldystów” Józef Zaprucki zdradził kilka faktów z czasów gdy zajmował się tłumaczeniem tego dzieła. Wspomniał o odwiedzanych miejscach opisanych w powieści w celu zrobienia stosownych fotografii i sprawdzenia stanu zachowania opisywanych obiektów. Zdradził, że w tych pracach uczestniczył pomysłodawca i organizator spacerów historyczno-krajoznawczych. Zdementował kilka nieprawdziwych tez dotyczących tego wyznania.

Józef Zaprucki zaskoczył wszystkich swoimi opowieściami o przygodach tłumacza podczas jego pracy. Okazuje się, że czasami wychodzą na jaw tajemnice do tej pory nieznanne czy jakieś niezwykle wydarzenia o których nikt nigdy nie słyszał. Dla przykładu kiedyś pewien czytelnik podzielił się wiadomością o znalezieniu artefaktów związanych z najbogatszym kupcem bławatnym Christianem Mentzlem.

Inna przygoda tłumacza dotyczyła okresu tłumaczenia „Zillertalczyków”. Dr Zaprocki poprosił swoich studentów o odegranie części opisanej w książce w Herbaciarni wzniesionej w Bukowcu przez hrabiego Fryderyka von Reden dla swojej małżonki. Okazało się, że miało to pewne konsekwencje. Przebywający wówczas na miejscu znany reżyser widząc ich działania tak się tym zachwyił, że zaproponował im kolejne występy w Krakowie.

Na koniec dr Józef Zaprocki pokazał okładkę właśnie przetłumaczonej przez niego kolejnej książki Fedora Sommera „Przyjezdni” traktującej o Szklarskiej Porębie. Ukaże się ona w styczniu 2025 roku i będzie następnym dziełem pozwalającym nam zapoznać się z historią naszego regionu.



W drugiej części spotkania zaprosiłem przybyłych na spacer po Jeleniej Górze podczas którego pokazałem kilka obiektów opisanych w dziele Sommera „Między wieżami i murami”. Najważniejszymi były dwa obiekty. Pierwszy to ratusz ale nie ten, który widzimy dzisiaj. Przecież Sommer opisał moment zawalenia się wieży ratuszowej starego ratusza. Według jego opisu było to tak:

*...Zobaczył wyraźnie, jak budowlę ogarnęło drgnięcie, jak potem mury wieży zakołysały się to w jedną, to w drugą stronę, jak to kołysanie, patrząc w górę, stawało się coraz mocniejsze, coraz bardziej szalone, aż czubek wieży wraz z chorągiewką wiatrową i krzyżem zaczął wprost tańczyć...*

*I zaraz potem podniosło się na zewnątrz trzeszczenie i skrzypienie, terkotanie i skrobanie, dla którego słuchający nie potrafili znaleźć żadnego porównania, a potem tępy huk z następującym pogłosem niekończącego się po prostu terkotu łamanych belek, pękających murów, dzwoniących okien i dudniących cegieł. A pośrodku tego szaleńczego hałasu doktor zdawał się słyszeć kilkukrotne głucho uderzenie dzwonów i przeraźliwy krzyk ludzi.*

*A potem nastąpiła śmiertelna cisza”...*

Kolejnym, obiektem, który pokazałem był Kościół Łaski pod Krzyżem Chrystusa. W opisie Sommera znajdujemy fragment dotyczący pogrzebu najznamienitszego kupca bławatego Jeleniej Góry Christiana Mentzla. Podczas uroczystości wydarzyło się coś nieoczekiwanego ale jakże podniosłego. Przejeżdżający wówczas obok powóz wiozący najznamienitszego obywatela królestwa zatrzymał się by jego pasażer dowiedział się kogo to tak liczne grono mieszczan odprowadza na miejsce ostatniego spoczynku.

*...”Powóz tymczasem zatrzymał się na zawołanie króla, który zaczął biegnącego prezydenta (Jeleniej Góry).*

*Było widać, jak ten z głębokim ukłonem podszedł do drzwiczek powozu, jak król zadał mu jakieś pytanie, wskazując na kondukt, i jak za pociągnięciem czarodziejskiej różdżki zrobiło się dookoła tak cicho, że można było wyraźnie usłyszeć odpowiedź prezydenta pomimo bijących dzwonów: -Wasza Wysokość, to kupiec Christian Mentzel, którego niesiemy do grobu!*

*Christian Mentzel? – Setki ludzi nasłuchując, pochwyliło pytający głos króla: Ten sam, który podczas ostatniej wojny swym kredytem uratował miasto przed splądrowaniem?*

*- Ten sam, Wasza Wysokość! – odpowiedział prezydent miasta.*

*I wtedy zobaczyli z biciem serca, jak król wstaje w swoim powozie, prostuje się, powoli zdejmując kapelusz z głowy i salutuje, rzucający przy tym krótki rozkaz prezydentowi.*

*Zobaczyli, jak król zostaje w swym powozie stoi w salutującej postawie, podczas gdy prezydent podbiega do konduktu dając znak, by ruszać dalej...*

*... W takim oto zauroczeniu wszystkie oczy były utkwione w postać króla, który, jak ulana z brązu statua, stał bez ruchu w powozie, trzymając kapelusz nad głową, tak że tylko niewielu zauważyło, iż również królewska świta, podążająca za powozem, oddawała zmarłemu Christianowi Mentzlowi honory w ten sam sposób do chwili, aż król znowu usiadł i dał znak prezydentowi, aby zajął miejsce naprzeciw niego”...*



Cytując Fedora Sommera pokazałem kawałek historii naszego miasta, pokazałem żyjących tu znacznych ludzi zasługujących na nasz szacunek. Pokazałem także jak król potrafił pokazać poddanym szacunek jakim dążył zmarłego Christiana Mentzla, który zrobił wiele dobrego dla grodu nad Bobrem i jego mieszkańców.

Myślę, że zarówno wykład dr Józefa Zapruckiego jak i moje przedstawienie historii Jeleniej Góry poprzez słowa Fedora Sommera zachęci wszystkich do zapoznania się

z jego największym dziełem „Między murami i wieżami” a poprzez nie poznania nie tak znowu odległych dziejów naszego grodu.

**Wydawca:**  
**Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"**  
**Jelenia Góra – grudzień 2024**  
**Tekst i foto: Krzysztof Tęcza**